



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

sierpień 2023

27.08.2023 r.

Rok XVI nr 166



ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

50. Pycha

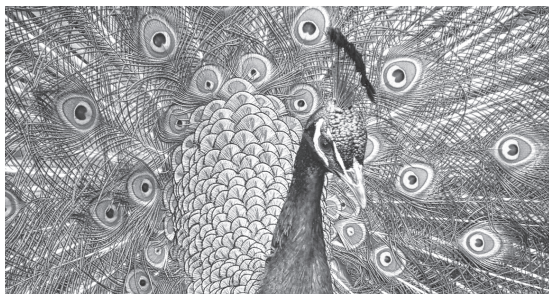
Ciąg dalszy

Natura grzechu: Nieuporządkowana miłość samego siebie posiada rozmaite odmiany. Dość często wyraża się ona w ambicji, która jest moralnie ambiwalentną tendencją do osiągnięcia wyższego stopnia wartości specyficznych (np. wiedzy, znaczenia, sławy) i to w warunkach ostrej konkurencji. Moralnie zła staje się ona przez motyw egocentryczny albo przez szkodliwość społeczną. Ostentacja nazywamy akcentowanie zewnętrznych form jakiegoś czynu albo działalności dla osiągnięcia korzyści społecznej (np. uznania). Bywa ona spokrewniona z obłudą – dwulicowym postępowaniem zewnętrznym pokrywającym i zachowania nieszlachetne pozorami szlachetności. Może to wyrażać tzw. „wzgląd ludzki”: chodzi o powodowanie się cudzą opinią, pomijając własną ocenę etyczną jakiegoś przedmiotu, z chęci uniknięcia nieprzyjemności ze strony otoczenia. Próżność jest cechą charakterologiczną i sposobem zachowania się znamionującą człowieka w sobie i chcącego imponować otoczeniu nieistotnymi sprawami zewnętrznymi (np. ubiorem). Zarozumiałością nazywamy przesadne ocenianie własnej wartości, zwłaszcza uzewnętrznianie w postaci poniżania drugich. Pośród tych wad moralnych, stanowiących jakby przedpole i konsekwencje egoizmu, pycha jest to postawa samowystarczalności duchowej, łącząca się z poczuciem doskonałości osobistej i wyższości nad własnym środowiskiem. W skrajnych przypadkach zjawia się poczucie wyższości ponad wszystko, łącznie z samym Bogiem. Jest to wówczas tzw. „pycha doskonała”, granicząca z de-

monizmem, a czasem z nim nawet się utożsamiająca. Inne jej postacie noszą nazwę pychy niedoskonałej, a więc niepełnej.

Pogłębienie teologiczne: Św. Augustyn zwracał uwagę na wyjątkowe znaczenie tej wady: „Głową wszystkich chorób jest pycha, bo pycha jest głową wszystkich grzechów. Jeżeli lekarz bada jakąś chorobę i leczy skutek, jaki spowodowała przyczyna, a nie leczy owej przyczyny, to zdaje się leczyć przez jakiś czas, bo gdy przyczyna trwa, choroba powraca. Wyraźniej to powiem na przykładzie. Złe soki organiczne wywołują świerzb albo wrzody; powstaje wielka gorączka i jawią się niemałe cierpienia. Stosuje się pewne zabiegi lekarskie, które mają świerzb usuwać i żar owego wrzodu ugasić. Stosuje się je i one pomagają, widzisz zdrowego człowieka, ale ponieważ złe soki nie były usunięte, znowu wrzód powraca. Skoro lekarz to zauważy, usuwa te soki, oddała przyczynę i żadnych wrzodów nie będzie. Skąd nabrzmiewa nieprawość? Przez pychę. Ulecz pychę, a nie będzie żadnej nieprawości”.

dokończenie na str. 2 ►



Kierownictwo duchowe: Uleczenie nie jest sprawą prostą, bo ta wada odznacza się szczególną uporczywością; podobno porzuca człowieka dopiero po śmierci. Pod naciskiem życia duchowego może się ona przedziurkować nawet w swoje rzekome przeciwieństwo, a mianowicie w ambitne dążenie do świętości kanonizowanej, co jest wyjątkową złośliwością kusiciela, który także czasami przemienia się w anioła światłości (2 Kor 11, 14). Trudności zwalczania pychy wynikają stąd, że mamy tu nie tyle do czynienia z konkretnym grzechem co raczej z zespołem wad moralnych, a przede wszystkim z najsilniejszą pożądlivością (1 J 2, 16), leżącą u korzenia wszystkich grzechów. Dlatego atakowanie pychy jest tak mało skuteczne, jak trudno wykopać korzeń rosnącego drzewa. Może to się skończyć pozornym sukcesem i płynącą z niego satysfakcją, a więc nową pychą w bardziej subtelnej postaci. Lepiej zatem podejść do niej od strony rozgałęzień i następstw praktycznych. Są nimi: upór w przekonaniach, ponieważ są własne, niezgoda z innymi w postaci sporów, kłótni, obelg, zwłaszcza na tle ambiciozalnym, odmawianie posłuszeństwa właściwym przepisom i przełożonym, nierozważne oszczerstwo sądów wywołane zawiścią cudzego powodzenia, sianie zamętu w grupach ludzkich dla podkreślenia swojej ważności itd. „Pycha doskonała” występuje rzadko i w spowiedzi raczej się jej nie spotyka; wszak spowiedź jest wyznaniem potęgi Boga, z którym człowiek chce się pojednać. Zwykłym przypadkiem jest „pycha niedoskonała”, a zatem forma egoizmu w rozmaitych postaciach. Trzeba go systematycznie podkopywać i osłabiać przez refleksję o nikłości naszego życia, przemijalności rzeczy stanowiących tytuł do chluby, przykładzie Chrystusa i osób świętych, zwłaszcza Matki Bożej. Praktyczną drogą wykorzenienia pychy jest przyjmowanie z cierpliwością upokorzeń losowych (np. pominięcie przy awansach i odznaczeniach) albo powodowanych przez złość ludzką (np. złośliwa opinia podrywająca czyjś autorytet), oraz wykonywanie czynów, jakie nas stawiają w uzasadnionej zależności od innych (np. grzeczność w korespondencji, podziękowanie za przysługę, prośba o czyjś pomoc itd.).



Ważne jest także naprawienie krzywd wyrządzonych kiedyś bliźniemu, zwłaszcza uchybienia czci należnej jego osobie albo stanowisku (np. celowe niedostrzeżenie kogoś, nie oddawanie mu ukłonu itd.). Moralna ocena wykroczeń pychy – a więc ich kwalifikacja jako grzechów śmiertelnych czy powszednich – zależy od zwykłych warunków: wielkości materii oraz nastawienia człowieka.

Uwagi duszpasterskie: Rzucającym się w oczy przejawem nie tyle pychy w znaczeniu moralnym, co słabości charakterologicznej w zakresie np. ekstrawertyczności jest próżna chwała z jej odrośłami chełpliwości czy blagierstwem. Koncentrowanie uwagi innych na sobie ma tu znamię zewnętrzności, czasem nawet przechodzącej w błazenadę. Trzeba to oczywiście tępić prowadząc człowieka do skromności i prawdziwości w ocenach siebie; od takiego rozgadanego blagiera może jednak o wiele pyszniejszym być pozornie skromny człowiek, który nigdy o sobie nie mówi, a tylko wszystkich innych uważa za zwyciężnych głupców i w milczeniu adoruje swoją wyjątkowość. Pozory mogą tu mylić.

Upokorzenie człowieka pysznego wbrew jego woli, np. zadawanie mu poniżających pokut, chybia na ogół celu, nawet gdy zewnętrznie dostosuje się do nich. Trzeba z nim współpracować dla pokonania słabości, a nie pokazywać mu własną władzę, co jest ujawnieniem wysublimowanej pychy samego spowiednika. Stąd pokuta ryzykowna dla honoru penitenta, np. przeproszenie kogoś, gdy wina nie jest oczywista, wymaga jego uprzedniej zgody.

Oprac. Ks. Proboszcz

Spróbuj to przemysleć

ZACZEKAJ CHWILĘ

Ostatnio ciągle się spieszę i dlatego moim najczęstszym zdaniem jest: „Zaczekaj chwilę, skarbie!”. Tak mówię do swojego syna, gdy zajmuje się jego siostrzyczką. Tak się zwracam do mojej córki, kiedy pomagam jej braciszce. To samo powtarzam także mojemu cierpliwemu mężowi. Łapię się na tym, że to zdanie wypowiadam w bardzo wielu sytuacjach. Kilka tygodni temu mój syn poprosił, abym przygotowała mu drugie śniadanie, a ja oczywiście odpowiedziałam: „Chwileczkę, skarbie”. Pospieszenie skończyłam to, czym byłam zajęta, i pobiegłam, aby przygotować mu drugie śniadanie. Kiedy on usiadł przy stole i zaczął jeść z apetytem, ja już myślałam o tym, by wrócić do swoich zajęć. Postanowiłam jednak złapać oddech i usiąść razem z nim. – Dziękuję, że zaczekałeś na drugie śniadanie, aż skończę układać tale-rze. Naprawdę wykazałeś się cierpliwością. Przytaknął i nadal napełniał usta kremem czekoladowym. – Wiesz, Samuelu, ostatnio jestem naprawdę bardzo zajęta. Zawsze muszę cię prosić, abys zaczekał minutę, zanim spełnię twoje prośby. Prawda, że rozumiesz, dlaczego czasami musisz poczekać? Spoglądał na mnie ze śmiesznym wyrazem twarzy. – Tak. Mówisz mi: „Sekundę, Samuelu”, w ten sposób możesz wysłuchać mnie jednym i drugim uchem. Jeśli mówię do ciebie, kiedy robisz coś innego, możesz mnie słyszeć tylko jednym uchem. Jeżeli jednak cierpliwie zaczekam, możesz mnie lepiej słyszeć – powiedział, uroczyście przytakując. Oniemiałam. Moje dziecko, które nie miało jeszcze pięciu lat, już znalazło wytłumaczenie, które było jak najbardziej przyjęcie. Zrozumiałam, że kiedy mu mówię: „Zaczekaj chwilę”, on interpretuje to zdanie jako wyraz miłości. Jak gdybym mu mówiła: „Zaczekaj chwilkę, abym mogła skupić na tobie całą



uwagę czy „To, co mówisz, jest dla mnie bardzo ważne, chce to usłyszeć na oboje uszu”. – Samuelu, masz całkowita rację – odpowiedziałam. – Bardzo cię kocham i bardzo lubię spędzać z tobą czas. Chcę obojgiem uszu słyszeć to, co do mnie mówisz, ponieważ jesteś bardzo ważny w moim życiu – dodałam, mocno go przytulając. Tego wieczora, kiedy przygotowywałam łóżko dla Samuela, on chwycił

w swoje ręce moją twarz i zaczął dmuchać najpierw w jedno ucho, a potem w drugie. Nie zrozumiałam tego, co robił, i poprosiłam o wytłumaczenie tego postępowania. – Chcę być pewny, że twoje uszy są czyste, mamo. Przyciągnął mnie do siebie i wyszeptał: – Chciałem upewnić się, że mnie słyszysz jedynym i drugim uchem, kiedy ci mówię, że kocham cię bardziej niż cały świat. Poczułam, jak oczy napływają mi łzami. – Ach, skarbie, bardzo cię kocham, ja również kocham cię bardziej niż cały świat – odpowiedziałam. – I jeszcze o jedną odrobinę więcej – potwierdził swoim uroczym głosem.

Wyraźne, zwyczajne, autentyczne zwracanie uwagi na drugiego człowieka jest czystą miłością. I to jest najcenniejszy dar, jaki możemy podarować drugiemu człowiekowi.

opracowała Grażyna Demska
(zaczepnięte z opowiadań Bruno Ferrero)



SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

BIOETYKA – REFLEKSJA ETYCZNA CZŁOWIEKA WOBEC NAUKI I ŚWIATA

Współczesny człowiek każdego dnia spotyka się z coraz większą liczbą zagadnień z zakresu genetyki i innych nauk. Wiele odkryć w tych dziedzinach wzbudza kontrowersje, niepokoi i gorące dyskusje. W debatach często brakuje rzetelnej wiedzy na temat eksperymentów w biologii czy też nowych metod diagnostycznych i terapeutycznych w medycynie. Co oznaczają nowe skomplikowane terminy? Jak bardzo technika może głęboko ingerować w organizm ludzki? I gdzie są granice nauki?

Młode, dobrze usytuowane małżeństwo, tak zwani „ludzie sukcesu”... Na ich harmonijne życie kładzie się jednak cieniem fakt, że nie mogą mieć dzieci. Po długim namyśle decydują się na sztuczne zapłodnienie.

Do szpitala przywieziono młodego człowieka z wypadku. Pomimo funkcjonowania narządów wewnętrznych, człowiek ten jest w rzeczywistości martwy; stwierdzono bowiem śmierć mózgu. Wykonano pierwsze analizy...

W tymże samym szpitalu, na oddziale onkologicznym przeżywa swoją Kalwarię kobieta. O dalszym leczeniu nie ma już mowy, środki znieczulające nie skutkują... Prosi o „zastrzyk miłosierdzia”...

Sukcesy i porażki współczesnej biomedycyny; nowe techniki medyczne, nowe preparaty farmakologiczne... Jednak cierpienie pozostaje to samo. Nowoczesna technika medyczna, rozterki natury moralnej i cierpienie osoby ludzkiej – oto swoisty trójkąt, w którym porusza się bioetyka.

Bioetyka jest nauką poszukującą rozwiązań problemów natury moralnej, które rodzą się w granicznych momentach życia: poczęcie, narodziny, choroba i śmierć.

Oprócz wyżej wspomnianego „poszukiwania” do zadań bioetyki należy również demaskowanie bezmyślności naukowej i odejścia od metody krytycznej prowadzenia badań naukowych; określa również swoistą linię demarkacyjną pomiędzy ignorancją a kompetencją w biomedycynie oraz demaskuje fałszywe metodologie naukowe w praktyce medycznej.

To negatywne ukazanie zadań bioetyki, wskazuje na to, iż nauka ta stanowi swoisty „filtr” dla medycyny, która powinna służyć człowiekowi w całej jego pełni. Dlatego bioetyka pozostaje w ścisłym związku z etyką nauki, która określa normy i wartości konstytuujące aktywność naukowo – techniczną.

Nauka, rozumiana w tym miejscu jako „nauki

empiryczne”, zajmuje się tym „co jest”. Etyka zaś, jako nauka aksjologiczno-normatywna określa „co należy czynić”.

Wobec powyższego, zadaniem etyki jest określenie moralnego kodeksu badań naukowych oraz praw ich prowadzenia. Najwyższą wartością badań naukowych jest odkrycie PRAWDY o człowieku i świecie, na płaszczyźnie empirycznej, tj. zjawiskowej. Aby jednak można było dojść do odkrycia PRAWDY w obszarze badań naukowych, konieczne jest zachowanie następujących reguł:

1. uczciwość intelektualna;
2. niezależność sądów;
3. odwaga intelektualna w obronie PRAWDY i w krytyce popełnionych błędów;
4. poczucie sprawiedliwości;
5. umiowanie wolności intelektualnej.

Nie można jednak utożsamiać bioetyki z etyką nauki, ponieważ ta druga określa normy i wartości konstytuujące wiedzę naukową; bioetyka nie może być zastąpiona przez etykę nauki, gdyż wiedza naukowa nie jest jedyną i najwyższą wartością.

Wydawać by się mogło, że bioetyka „adoptuje” normy moralne w zależności od sytuacji. W postępowaniu moralnym „stosować” nie oznacza wcale „adoptować”; znać sytuację za wyjątkową nie oznacza wcale usprawiedliwienia danej sytuacji. Moralne usprawiedliwianie przypadku oznaczałoby negację pryncypiów moralnych, które ze swej natury pozostają niezmiennie. Podstawowy nakaz prawa naturalnego brzmi: „dobro czyń, zła unikaj”. W konkretnym postępowaniu moralnym, wartości są realizowane w danej sytuacji i sytuacja znajduje swoje uzasadnienie dopiero w świetle wartości moralnych.

Bioetyka wyznaczając biomedycynie kryteria oraz punkty odniesienia do celu uzasadnienia takiego lub innego działania od strony moralnej, wskazuje drogi prawdziwego postępu; nie jest to działanie skierowane przeciwko wolności badań naukowych, ale stanowi zachętę do ponownej refleksji nad metodami i celami poszczególnych badań.

Bioetyka, jako dziedzina wiedzy jest nauką interdyscyplinarną; oprócz głosów etyków, moralistów i lekarzy, uwzględnia również opinie prawników, socjologów, psychologów, pedagogów i ekonomistów. Bioetyka jest więc dialogiem pomiędzy różnymi dyscyplinami wiedzy.

Ks. Mariusz

Symbolika liturgiczna

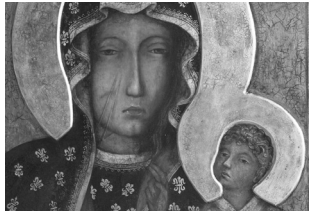
TYŚ WIELKĄ CHŁUBĄ NASZEGO NARODU

Jak co roku 26 sierpnia w liturgii obchodzimy uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Jasna Góra z ikoną Czarnej Madonny jest dla naszego narodu miejscem szczególnym. Na jasnogórskim wizerunku Maryja na lewym ramieniu trzyma swego Syna a prawą ręką wskazuje na Niego i jakby chciała nam powiedzieć: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam Mój Syn powie”. W Kanie Galilejskiej Maryja prosi Jezusa o pomoc w sytuacji z pozoru beznadziejnej. Dla Boga jednak niema nic niemożliwego. W związku z tym uczy nas zaufania do Tego, który może zaradzić każdej naszej potrzebie. I dlatego zachęta Maryi jest ciągle aktualna. Ona sama wie i historią swego życia zaświadcza, że Bóg jest wierny i pełen miłosierdzia. Dlatego i my od wieków razem z Nią wołamy: „Bóg jest naszym Bogiem na wieki”.

Maryja ma oczy szeroko otwarte, nie musi nikogo o nic pytać, aby dostrzec, że jest potrzebna pomoc. Matka Boża daje nam przykład, jak zawierzać Jezusowi. Cud przemiany wody w wino dokonał się dzięki współdziałaniu ludzi z Bożą łaską. Ikona jasnogórska jest znakiem obecności Matki Bożej w naszym narodzie. Tu, na Jasnej Górze, bije jego serce, często nieczyste i pogubione, kamienne jak stągwie służące do oczyszczenia i przemiany, nawrócenie zaś to ciągły proces. Drogę pokazuje nam Maryja, na jasnogórskim wizerunku wskazuje na swego syna, a On nam błogosławi.

Św. Jan Paweł II pod szczytem Jasnej Góry tak mówił o obecnej tu Matce: „Jest to Matka troskliwa, tak jak w Kanie Galilejskiej, jest to Matka wymagająca, tak jak każda dobra matka jest wymagająca. Jest to jednak równocześnie Matka wspomagająca; w tym się wyraża potęgą Jej macierzyńskiego serca. Jest to wreszcie Matka Chrystusa”. Na częstochowskiej ikonie Maryja, Przewodniczka, wskazuje na drogę do nieba, czyli na swojego Syna, Drogę, Prawdę i Życie. Od Niej uczymy się postawy Służebnicy Pańskiej.

Matka Boża daje nam przykład, jak zawierzać Jezusowi widząc brak, przedstawia Jezusowi problem, po prostu stwierdza fakt i nie narzuca gotowego rozwiązania, ale inspiruje innych. Słudzy swoim zaufaniem naśladowali



Maryję, cud w Kanie dokonał się poprzez ich posłuszeństwo. Słowo Jezusa przemieniło w czyn, o nic nie pytając, wypełnili stągwie „aż po brzegi” i bez obaw zanieśli staroście weselnemu. Cud przemiany wody w wino dokonał się dzięki współpracy ludzi z Bożą łaską. Jezus po raz pierwszy

objawił wtedy „swoją chwałę” i doszło do pierwszego cudownego skutku tej przemiany: „uwierzyli w Niego Jego uczniowie.”

Maryja, począwszy od zwiastowania w Nazarecie, aż po Golgotę, a następnie trwanie we wspólnocie Kościoła oczekującego na Ducha Świętego, uczy nas pielgrzymować przez życie za Tym, który jest Drogą. Towarzyszy naszemu narodowi od wieków, możemy więc wyśpiewać refren psalmu: „Tyś wielką chlubą naszego narodu”. Bliska jest każdemu, kto pielgrzymuje choćby duchowo, aby w godzinę Apelu Jasnogórskiego powtarzać słowa: „jestem, pamiętam, czuwam”. Jest teraz wzmoczony ruch pielgrzymów, którzy przemierzając różne drogi naszej ojczyzny, docierali do duchowej stolicy czy jak mówimy – Polskiej Kany Galilejskiej, by choć przez chwilę spojrzeć w oblicze Matki w znaku jasnogórskiej ikony.

To właśnie sierpień, stał się czasem pieszych pielgrzymek na Jasną Górę. Piesza pielgrzymka pozwala człowiekowi odkryć, jak niewiele potrzebuje do szczęścia. Dowodzi zbędności wielu rzeczy, które w codzienności wydają się konieczne. Jest też szkołą eucharystycznego myślenia. To, co w życiu najważniejsze, jest bowiem darem. Podejmując wyzwanie, któremu towarzyszy zmęczenie fizyczne służące ekologii umysłu i ducha, pątnik przeżywa duchowy poligon przysługujący do walki o dobro w codzienności. W duchowym pielgrzymowaniu przynosimy także wodę naszej pracy, radości i cierpienia, aby w zaufaniu oddać ją Jezusowi, On przemieni je w przednie wino. A podczas Eucharystii dokona się przemiana idąca jeszcze dalej. Wino przemieni w swoją sakramentalną obecność. Spotkanie z Jezusem i Jego Matką ma nas samych przemienić i uczynić głosicielami Dobrej Nowiny w Kościele i naszej ojczyźnie.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

MIŁUJĄCY BOGA

„Niepokój nie jest pokusą pojedynczą. Jest źródłem, z którego i przez które spływa wiele pokus”. Gdy nasza dusza odczuje jakieś zło, boli ją ono; stąd rodzi się smutek i natychmiastowe pragnienie pozbycia się tego zła, znalezienia na nie sposobu. „Smutek nie jest niczym innym, jak boleścią ducha, którą odczuwamy z powodu zła będącego w nas wbrew naszej woli, czy to będzie zło zewnętrzne, jak ubóstwo, choroba lub doznana wzgarda, czy też wewnętrzne, jak niewiedza, oschłość, wstręt czy pokusa”. Każdy z natury pragnie tego, co mu się wydaje dobrem, a unika zła. Dusza szukająca sposobów pozbycia się jakiegoś zła dla miłości Boga, będzie ich szukać spokojnie, cierpliwie i z pokorą, spodziewając się swego uwolnienia raczej od Opatrzności i dobroci Boga, niż od pracy i zasług własnych. Natomiast jeśli stara się pozbyć tego zła dla własnej miłości, będzie do tego podchodzić z niecierpliwością i niepokojem, jak gdyby to dobro, którego pragnie, zależało raczej od niej, niż od Boga. Jeżeli nie może szybko osiągnąć tego, czego pragnie, odbiera to jej pokój i może prowadzić do rozgoryczenia, co nie tylko nie zmniejsza istniejącego zła, ale wręcz przeciwnie, jeszcze pogarsza sytuację i wprowadza w stan utrapienia i niezmiernej udręki. Dusza wówczas tak opada z sił i traci odwagę, że wydaje się jej, iż nie ma już dla niej żadnego ratunku. Wtedy smutek, z początku uzasadniony, prowadzi do niepokoju, a ten potęguje jeszcze stan zasmucenia, co może być dla nas niebezpieczne. „Niepokój jest największym złem, jakie może przydarzyć się duszy, wyjąwszy grzech. Bo jak bunt i niepokój wewnętrzne niszczą państwa i zabierają im siły do skutecznej obrony przed nieprzyjacielem zewnętrznym, tak nasze serce, w sobie samym zatruwane i zaniepokojone, traci siły potrzebne do zachowania cnót nabytych, a zarazem możność przeciwstawienia się nieprzyjacielowi, który właśnie wtedy na wszelkie sposoby usiłuje, jak mówią, w mętnej wodzie ryby łowić”. Niepokój, który pochodzi



z nieumiarkowanej żądzy pozbycia się doznawanego zła lub nabycia spodziewanego dobra, jeszcze bardziej nas od dobra oddala. Gdy więc pocujemy potrzebę pozbycia się jakiegoś zła, albo pragnienie czegoś dobrego, to szukajmy możliwości spełnienia tego z pokojem w sercu i bez pośpiechu, nie ulegając zbytnej trwodze i niecierpliwości. Inaczej bowiem, zamiast osiągnąć pożądaną skuteczną, możemy wszystko popsuć i jeszcze bardziej zawikłać.

Warto mieć stały wgląd w naszą duszę, aby widzieć, czy rzeczywiście jest w naszych rękach i czy nie wkradła się do niej jakaś namiętność i niepokój. Sprawdzajmy, czy nasze serce należy do nas, czy też wymknęło się nam z rąk, oddając się jakiemuś nieuporządkowanemu pragnieniu, pożądlivości, obawy, czy zazdrości? Jeśli się okaże, że gdzieś odbiegło, to przywołujmy je i naprowadźmy na Bożą obecność, oddając wszystkie jego uczucia i pożądania pod posłuszeństwo i kierunek świętej woli Bożej, jak w psalmie Dawidowym: „W moim ręku ciągle jest moje życie, i Prawa Twego nie zapominam” (Ps 119, 109). Nie pozwalajmy by niepokoiły nas nasze pragnienia, choćby były najdrobniejsze i niewiele znaczące, bo one odbierają nam pokój serca. Gdy tylko pocujemy niepokój, polecajmy się Bogu i nie dążmy wówczas do spełnienia swego pragnienia, póki pojawi się uspokojenie, wtedy przystępujemy do działania z roztropnością, a nie w niebezpiecznej gorączce. Niech Maryja, która jest Królową Pokoju wyprasza nam potrzebne Boże łaski, byśmy nie popadali w zniecierpliwienie i lęk. Najlepiej omówić to, co nas niepokoi ze swoim spowiednikiem, ponieważ wyjawienie bólu serca ma działanie kojące i oczyszczające dla duszy. „Jeśli masz w sercu niepokój, odkryj go natychmiast spowiednikowi lub przyjacielowi; lżej ci będzie na sercu, bo umocnisz się na duchu”.

Na podstawie książki
Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”
- opracowała Marzena Zoch

WIEŚCI Z BUDOWY



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.
W miesiącu lipcu w zbiórce po rodzinach zebrano kwotę

11 725 zł.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

PIELGRZYMKA PARAFIALNA PIASECZNO, BYDGOSZCZ 17 CZERWIEC 2023 R.



INFORMACJE OGÓLNE I SPRAWY BIEŻĄCE

Intencja Żywego Różańca na miesiąc wrzesień



**„Za dzieci i młodzież, za ofiary II Wojny Światowej
oraz pokój na Ukrainie.”**

Statystyka parafialna lipiec 2023

Sakramentu chrztu udzielono 4 dzieciom.
W związek małżeński wstąpiła 1 para.
Do Pana odeszły 3 osoby.

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15

www.chk.tcz.pl

tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie